

# Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnośnieniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych.

Cena ogłoszeń: Zwykle inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórznej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 272.

Poznań, środa dnia 27-go listopada 1907.

Rok II.

## Kurjer Poznański

rozpocznie w przyszłym kwartale druk nowej powieści współczesnej

Henryka Sienkiewicza

p. t.

„Ponad życiem“.

Poznań, dnia 26. listopada 1907.

### Projekt ustawy o stowarzyszeniach.

We wczorajszym numerze podaliśmy w rubryce ostatnich telegramów tenor paragrafu 7. projektowanej ustawy o stowarzyszeniach, który zawiera klauzulę wyjątkową. Dziś otrzymaliśmy z Koła Polskiego cały projekt nowej ustawy.

#### Projekt

brzmia: § 1. Wszyscy obywatele Rzeszy mają prawo zakładania towarzystw i zgromadzenia się w celach nie sprzeczających się z prawem karnym. § 2. Każde towarzystwo, mające na celu wywieranie wpływu na sprawy publiczne, musi mieć zarząd i ustawy.

Zarząd jest obowiązany w przeciągu tygodnia po założeniu towarzystwa tak ustawy, jak i spis członków zarządu podać policji, gdzie towarzystwo ma siedzibę.

Również każda zmiana ustaw, jak i zmiana zarządu, musi być doniesiona w przeciągu tygodnia do jej dokonania.

#### Ustawy jak i zmiany muszą być wręczone w języku niemieckim.

§ 3. Kto zamierza urządzić zgromadzenie w celu omawiania spraw publicznych, powinien przynajmniej 24 godziny przed rozpoczęciem zgromadzenia, z podaniem miejsca i czasu donieść o tym władzy policyjnej. Dla zebrań uprawnionych do głosowania w celu omawiania wyborów do korporacji politycznych wystarczy zameldowanie najmniej 12 godzin naprzód.

O doniesieniu władza musi natychmiast wydać poświadczenie bezpłatne.

Centralna władza krajowa może postanowić, czy i pod jakimi warunkami nie potrzeba zgłoszenia zebrań, które ogłoszone bywają przy zachowaniu terminów, w ustępie 1. oznaczonych.

§ 4. Publiczne zgromadzenia pod gołym niebem wymagają zezwolenia władz policyjnych. To samo dotyczy pochodów na ulicach lub placach publicznych. O pozwolenie powinien postarać się urządzić przynajmniej 48 godzin przed rozpoczęciem zgromadzenia lub pochodu, z podaniem miejsca i czasu. Policja może odmówić pozwolenia tylko wtenczas, jeżeli skutkiem zgromadzenia lub pochodu zachodziłaby obawa dla porządku i bezpieczeństwa publicznego.

Na zwyczajne pochody pogrzebowe, jak i na pochody weselne gdzie bywają w zwyczaju, nie potrzeba pozwolenia.

§ 5. Każde zgromadzenie, wymagające zgło-

szenia lub zezwolenia policyjnego, musi mieć kierownika.

Przewodniczący, albo dopóki tegoż nie wybrano, urządzić, musi starać się o spokój i porządek na zebraniu. Ma prawo ogłaszać zebranie jako rozwiązane.

§ 6. Nikomu nie wolno przybywać z bronią na zgromadzenie publiczne, lub pochód odbywający się na ulicach lub placach publicznych, chyba, że na mocy swego zawodu uprawniony jest do noszenia broni, lub ma od władzy upoważnienie do przybycia z bronią.

§ 7. Rozprawy na zgromadzeniach publicznych odbywają się w języku niemieckim. Wyjątki dozwolone są tylko za pozwoleniem centralnej władzy krajowej.

§ 8. Władza policyjna uprawniona jest do wysyłania dwóch urzędników na każde zgromadzenie, wymagające zameldowania, zgłoszenia lub zezwolenia.

Przedstawiciele władzy muszą, podając swój charakter, przedstawić się przewodniczącemu lub dopóki tegoż nie wybrano, urządzićemu zebraniu.

Przedstawicielom władzy według ich wyboru musi być udzielone odpowiednie miejsce.

§ 9. Urzędnikom policyjnym wolno zażądać od kierownika rozwiązania zgromadzenia z podaniem powodu: 1. jeżeli nie udzielono pozwolenia na zebranie; 2. jeżeli w myśl przepisów sprzeciwiono się dopuszczeniu urzędników policyjnych; 3. jeżeli nie wydała się uzbrojonych, którzy bezprawnie znajdują się na zgromadzeniu i 4. jeżeli przewodniczący lub urządzićca zebranie na wniosek urzędnika policyjnego nie odbierze głosu mówcom, których wywody zawierają zbrodnię lub przestępstwa podlegające karze nie tylko za wnioskiem o ukaranie, albo takim, którzy nie posługują się językiem niemieckim.

Jeżeli przewodniczący nie zgadza się na zdanie urzędnika, natenczas przedstawiciel policji ma prawo zebranie rozwiązać.

§ 10. Skoro zebranie za rozwiązane ogłoszone, wszyscy obecni obowiązani są natychmiast się oddalić.

§ 11. Grzywną do 600 marek, a w razie niemożności zapłacenia aresztem bywa karany: 1. kto jako zarząd lub członek zarządu Towarzystwa wykroczy przeciwko przepisom o doręczaniu ustaw i spisów (§ 2 ust. 2-4), 2. kto urządzi zebranie albo pochód lub kieruje nimi bez przepisanego zameldowania lub pozwolenia (§ 3, 4, 5, 7), 3. kto bezprawnie zjawia się uzbrojony na zebraniu lub w pochodzie albo też nie oddał się natychmiast po ogłoszeniu rozwiązania (§ 6, 10).

§ 12. Powyższe przepisy nie odnoszą się do zgromadzeń nakazanych przez prawo lub odnośne władze.

§ 13. Jakie władze należy zrozumieć przez określenie: „władza policyjna“, postanawia centralna władza krajowa.

§ 14. W miejsce § 72 kodeksu cywilnego wstępuje następujący przepis:

Zarząd jest obowiązany doręczać sądowi okręgowemu na jego żądanie każdego czasu poświadczenie, przezeń dokonane, o liczbie członków towarzystwa.

§ 15. Znosi się: § 17 ust. 2 ustawy wyborczej dla parlamentu niemieckiego z dnia 31 maja 1869,

§ 2 ust. 2 ustawy wprowadzającej do ko-

deksu karnego dla Rzeszy niem. z dnia 31. maja 1870., o ile się odnosi do szczegółowych przepisów krajowego prawa karnego o nadużyciu prawa o zebraniach i zgromadzeniach,

§ 6 str. 2 ustawy zaprowadzającej do karnego ordynacji procesowej z 1. lutego 1877.

Inne przepisy Rzeszy dotyczące towarzystw i zebrań zachowują moc obowiązującą.

§ 16. Ustawy niniejsza pozostają nietknięte: przepisy prawa krajowego dotyczące towarzystw i zebrań kościelnych i religijnych, procesji, pielgrzymek jako też zakonów i kongregacji duchownych,

przepisy prawa krajowego dotyczące towarzystw i zebrań w czasach niebezpieczeństwa wojny, ogłoszonego stanu wojennego (obłężenia) albo wewnętrznych niepokoju (rozruchów).

przepisy prawa krajowego dotyczące towarzystw i umów robotników rolnych i czeladzi, przepisy prawa krajowego, mające na celu ochronę święceni niedziel i świąt; jednakowoż na niedziele, które nie są zarazem świętami ograniczenia prawa zebrań są tylko dozwolone aż do ukończenia głównego nabożeństwa przedpołudniowego.

§ 17. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem.....

Tak daleko tenor projektu. Oprócz niego wręczone posłom jeszcze obszernie

#### umotywowanie.

Motywy klauzuli wyjątkowej brzmią w streszczeniu tak:

Jeżeli dotąd państwa związkowe w swych ustawach o stowarzyszeniach nie zażądały niemieckiego języka obradowego na zebraniach publicznych, należy przyczyną tego szukać w braku miejscowej potrzeby, oraz w tym względzie, że odnośne ustawy pochodzą z czasów, gdzie prostsze warunki i stosunki czyniły przepis taki zbyt trudnym. Gdyby obecnie, przy unormowaniu prawa o stowarzyszeniach i zgromadzeniach przez Rzeszę, pominięto sprawę językową, odebranoby zarazem czynnikom prawodawczym państw związkowych możliwość, zarządzenia na tym ważnym polu środków, potrzebnych do obrony narodowości. Zastrzegając wyjątki w celu zapobieżenia zbyt ostrym skutkom ustawy, należy na czoło przepisów dotyczących języka obradowego wysunąć zasadę, że każdy zobowiązany jest na zebraniach publicznych mówić po niemiecku.

Nie ma to być czasem ustawa wyjątkowa (???) tylko przyznanie językowi niemieckiemu stanowiska przynależnego mu w interesie narodowym w obrębie całej Rzeszy i na podstawie ustawy, obowiązującej w wszystkich obywateli Rzeszy.

Potrzeba tego zachodzi tym bardziej, że płaszczyk obcej mowy służy częstokroć wrogim niemieckim uświadczaniem, zmiernym do oderwania się. Wobec daleko sięgającej rezygnacji projektu z policyjnych wkroczeń w dziedzinie zgromadzeń publicznych, należy na paragraf 7. położyć jak największy nacisk.

Dotyczy to też żądania, by statuty reda-

gowano i wręczano policji w języku niemieckim.

Centralnym władzom krajowym ma przysługiwać prawo decydowania o wyjątkach. Ustanowią też one w tym kierunku ogólne przepisy, które wykluczą zgóry te przypadki, w których zakaz języka niemieckiego przekraczałby granice potrzeby.

Dotyczyć to będzie przede wszystkim międzynarodowych kongresów, służących szczególnie celom naukowym i artystycznym.

Takie jest umotywowanie klauzuli wyjątkowej. Nie potrzebujemy z nim oczywiście polemizować, bo — mówiąc ostrożnie — wyraźnie drwi sobie z wszelkiej logiki, byleby tylko sztucznie skonstruować potrzebę klauzuli. Nie ma ona być ustawą wyjątkową, przeciwnie, ma obowiązywać obywateli całej Rzeszy, ale równocześnie ustawodawstwo krajowe ma ogólnymi przepisami znów wykluczyć zgóry wszystkie przypadki, gdzie — niemczyźnie „nie grozi niebezpieczeństwo“.

Ta karkołomna logika ma stworzyć pomost dla wolnomysłów, po którym mogliby przejść z „czystym sumieniem“ do rządowej kuźni ustaw wyjątkowych przeciw polakom.

W tych dniach w prasie okaże się, czy wolnomysłni zaprzędają swoje „czyste sumienie“ za miskę soczewicy politycznej w postaci kilku postępowych przepisów projektu, które bez ograniczeń zezwalają na udział kobiet w zebraniach publicznych, znoszą ograniczenia dotyczące udziału osób młodocianych, oraz kasują we wszystkich przypadkach obowiązek wręczania policji spisu członków towarzystw.

Berl. Lok.-Anz. pisze, że o paragraf 7. rozegra się namiętna walka pomiędzy partjami.

Tägl. Rundschau zapowiada to samo, przyocznym zdradza, że rządowi pruskiemu chodzi o broń przeciw polakom i duńczykom. Los paragrafu 7., pisze T. R., zależy od tego, czy sztabowi rządowemu wierni pozostaną wolnomysłni. Rząd nie powinien robić żadnych koncesji. Hic Rhodus, hic salta! woła T. R. Wszak demokraci oczekują przepisów, o które dziesiątki lat próżno walczyli, niech teraz zaufaniem zapłaca za zafaniem, niech zgodzą się na warunki, bez których dalsza polityka blokowa jest niemożliwa.

Deutsche Tagesztg., organ „chrześcijańskiej“ polityki konserwatywnych agrariuszów niemieckich ma wogóle „bardzo żywe wątpliwości“ z powodu projektu całego, który niedostatecznie staje w obronie autorytetu państwowego. Szczególne wątpliwości ma D. T., czy paragraf 7. wystarczy!

Germania nazywa nową ustawę prawem wyjątkowym, zwracającym się przeciwko polakom. Przecież na zebraniach publicznych nie występują tylko ludzie, którzy przemawiają,

## Echa paryskie.

Paryż, 24. listopada.

„Rewolucja“ studentów medycyny. — Pierwszy profesor-kobieta — Adwokatka Mitowska. — Wzrostowa samochodów.)

Dzielnica łacińska, której główną arterją jest ruchliwy bulwar Saint Michel, w studenckim języku Beul-Mich przezwany, była widowiskiem rewolucji studentów medycyny w dzień otwarcia kursów medycznych na pierwszej lekcji profesora Nicolas w Ecole de Médecine. Młodym słuchaczom nie podobał się profesor świeżo przez ministra zatwierdzony, przybyły z Nancy, i urządzili mu bardzo nieprzyjemne powitanie! Skoro tylko nowo kreowany profesor zabrał miejsce na katedrze, posypał się na niego grad pomidorów, jabłek pieczonych przy akompaniamencie wrzasków nęszczających wszelkiego rodzaju głozy zwierząt swojskich i dzikich. Biedny prelegent musiał ustąpić z placu, zasłaniany osobą samego dziekana uniwersytetu. Studenci wyszli wtenczas na bulwar, a wezwawszy do pomocy kolegów ze Szkoły Prawa tłumnie przeciągali ulicę, manifestując w dalszym ciągu niezadowolnienie.

Wszyscy interesujący się sprawami Sorbony śledzili z zaciekawieniem tę małą rewolucję oraz jej skutki: kto będzie musiał ustąpić, czy władze uniwersyteckie, czy upór studentów. Otóż zarzą-

najjutrz zaszło rozwiązanie tej kwestji. Gdy studenci zdążyli do amfiteatru, gdzie miał być kurs wykładowy, zastali drzwi zamknięte, a kartka wywieszona oznajmiła zdumionym widzom, że wykłady trzeciego kursu medycznego na cały semestr zostały zawieszony. Dopiero to upokorzenie medycyny udali się w petycję do władzy, gdzie odebrali ojcowski napomnienie od dziekana pana Debora a zarazem powzięli nadzieję, że czas trwania kary, to jest zamknięcia wykładów będzie z pewnością skrócony.

Kursa chemji za to w sali fizyki zaczęły się zwykłym porządkiem — Pierwszy profesor-kobieta zawsze w żalobnej szacie — pani Curie — wchodzi do sali poprzedzona przez dwóch w żnych, appariteurs zwanych; aureola cierpienia i wyjątkowej uczoności otacza jej postać pełną prostoty, wchodząc, skłania się lekko, (oklaski rozbrzmiewają —) staje przed ogromną tablicą i z kredą w ręku zaczyna wykład o radio-activité — w sali pełno słuchaczy męskich i żeńskich, typowych studentów, studentek, a także duża liczba osób światowych. Automobile i świetne zaprzęgi karret, czekające długimi rzędy przed bramą wchodową od strony placu z białym posągami Augusta Comte — dają chlubne świadectwo paryżankom eleganckiego świata, że wbrew mylnym opiniom, ustalonym za granicą, nie tylko mody i fatalaszki zajmują ich ślicznie uczesane główki. Jednakże wśród metodycznie pracujących

kobiet, zapisanych setkami w sekretariatach różnych fakultetów, wyszczególniają się poważnie traktowaną nauką oraz godnym zachowaniem się licznie reprezentowane polki, chlubnie wyróżniające przez profesorów i kolegów od niesympatycznego, halaśliwego typu moskiewek.

W szkole prawa procent studujących kobiet bardzo mały; jedyną, nowo kreowaną w tym czasie adwokatka, młodzianka panna Miłopolaska, widocznie polskiego pochodzenia, należy do okazów wyjątkowych; publiczność wita ją z podziwem, a przytym z rodzajem niedowierzania spogląda na toż, narzuconą na niewieści strój, oraz na beret, wyglądający fantazyjnie na fryzurze blondynki.

Najpiękniejsza wystawa tego sezonu, wystawa samochodów, została otwartą we Wielkim Pałacu. Napływ publiczności, zwłaszcza wieczorem, jest tak ogromny codziennie, że niepodobna się przedostać do niektórych oddziałów. Feeryczne oświetlenie jest głównym clou czy atrakcją tego olbrzymiego widowiska. Wyzyskane tu zostały wszystkie efekty, jakie tylko dać może światło sztuczne, ulepszone ostatnimi zdobyczami naukowymi: zespolenia przednich świetlnych kolorów, palające wieńce kwiatowe, girlandy pereł i opalów, lśniące kaskady, iskrzące się słońca, tajemnicze blaski księżycowe, sklepienie kopuły, błyszczące niby mozaiką drożych kamieni, — wszystko się zlewa w jakiejś sennie widzenie za-

czarowanego zamku z tysiąca i jednej nocy. Dosyć powiedzieć, że jedna godzina tej iluminacji kosztuje trzy tysiące franków. Każdy stand wystawców, nadzwyczajnie gustownie urządzony, zwraca uwagę na firmy, których zresztą renoma już ustalona, jak Dietrich-Peugeot, Léon, włoska Fiat, Itala, słynna zwycięstwem księcia Borghese, i wielce ceniona przez znawców — belgijska Pipa.

Na zewnątrz, Grand Palais oświetlony jest jeszcze aparatem latarni morskiej, umieszczonej na szczycie wieży Eiffa, skąd przesuwają się nieustannie snopy promieni elektrycznych; wśród tych blasków ukazują się zegar ogromny, wskazujący godzinę paryską w przezroczu kolorów, zmieniających się co minutę. Wystawę tę nazwać można tryumfem szybkości i światła! Wychoząc, pozostaje jeszcze czas jakiś olśnionym; plac Konkordji wydaje się ciemnym i ponurym, mimo potężnych latarni; czernią się w pluszczącym wodotrysku brązowe syreny, mającą symboliczne postacie fortec francuskich — Strasburg z grobowym wieńcem i krepą — hieroglifów na obelisku nie mógłby i sam Champolion odcyfrować, mimo księżycy, który nieśmiało wychyla się ponad ministerjum marynarki i wydłuża cienie drzew bezlistnych w ogrodzie Tuileryjskim... Stójmy... jak cicho!...

ale przede wszystkim jest tam ta wielka masa, która słuca.

Choć więc przypuszczalibyśmy, że mówcy jako ludzie inteligentniejsi będą umieli po niemiecku, to więcej niż pewnym jest, że między słuchaczami n. p. w polskich okolicach, bardzo dużo będzie takich, którzy po niemiecku nie rozumieją. Dlatego byłoby taka ustawa, jaką rząd projektuje, prawem wyjątkowym najgorszego gatunku, które w wielu wypadkach wprost uniemożliwiłoby urządzanie zebrań publicznych. Projekt zmierza wyraźnie do tego, aby w dziedzinie prawodawstwa o zebraniach i stowarzyszeniach politycy byli zupełnie wyjęci z pod prawa.

Ze rząd pruski nie pozwoli polakom na używanie języka polskiego na zebraniach publicznych, to jest jasne. Wogóle jeżeli Rzesza nie zachowa dla siebie ochrony prawa o zebraniach i stowarzyszeniach pod względem językowym, to nie tylko dla polaków, ale też dla litwinów, mazarów i francuzów całe to prawo stanie się iluzoryczne. Czy Parlament uchwali taką ustawę wyjątkową, pozbawiającą miliony obywateli Rzeszy wolności zebrań i stowarzyszeń?

## Otwarcie Sejmu mową od tronu.

Berlin, 26. listopada. (TBW.) Dzisiaj otwarto na białej sali pałacu królewskiego Sejm następującą mową od tronu, odczytaną przez kanclerza ks. Bülowa.

Jasnie Oświeceni, Jasnie Wielmożni i Wielmożni Panowie obu Izb Sejmu! Jego Cesarza Mości, Cesarz i król raczył polecić mi otwarcie Sejmu monarchji. Położenie finansowe państwa od roku poprzedniego ukształtowało się mniej pomyślnie. Przewyżka roku obrachunkowego 1906. nie wystarczyła na dopełnienie funduszu dyspozycyjnego administracji kolejowej do sumy 30 milionów mk., potrzebnej na konieczne budowy i wydatki, musiano więc dobrać znaczącą część z funduszu uzupełniającego. W bieżącym roku obrachunkowym należy spodziewać się niedoboru, zwłaszcza skutkiem wzrostu wydatków administracji kolejowej.

Mimo to zamierza rząd przeprowadzić w dalszym ciągu podwyższenie pensji urzędników. W celu odpowiedniego podwyższenia pensji nauczycielskich przedłoży rząd osobną nowelę. W dziedzinie kościelnej przewidziano projekty prawne, mające na celu lepsze uposażenie duchownych ewangelickich i katolickich w porozumieniu z kompetentnymi korporacjami kościelnymi. Projekty te przyczynią się do trwałego obciążenia etatu państwowego o przeszło 100 milionów mk., których zebranie przedstawia poważne trudności. Rząd państwowy z powodu tego przedłoży Panom odpowiednie propozycje dla pokrycia potrzebnych wydatków.

Równocześnie jednak zaleca się jak najwięcej oszczędność we wszystkich gałęziach administracyjnych przy ustanawianiu etatu na rok 1908. Koszta na rozszerzenie kolei trzeba będzie pokryć za pomocą pożyczek, aby sieć kolejową zastosować do wzmagającej się stałe komunikacji. Oprócz tego okazuje się potrzebnym uchwalenie znacznych funduszy na budowę i wyposażenie kolei drogowych. Projekt dotyczący ochrony źródeł mineralnych, niezatwierdzony w przeszłej sesji, przedłożony zostanie w bieżącej sesji ponownie.

Rozwój stosunków we wschodnich prowincjach monarchji pokazuje, że kompetencja prawna rządu nie wystarcza do popierania i wzmacniania dostatecznej ludności niemieckiej w tych częściach kraju. Dla tego rząd zmuszony jest zażądać **rozszerzenia swej władzy** i przedłożyć Panom niebawem projekty prawne zapowiedziane już w zeszłej kadencji. Rząd jest przekonany, że w tej tak ważnej kwestji narodowej znajdzie energiczne poparcie obu Izb sejmowych.

Na rozkaz Jego Mości Cesarza i Króla otwieram Sejm monarchji.

## Oszukiwanie niemieckiej opinii publicznej. Z Biura informacyjnego Polskiego Centralnego Komitetu Wyborczego otrzymujemy następujący komunikat:

W nr. 513. z dnia 19. bm. pisze Posener Tageblatt, występując przeciwko polskim zebraniom, odnośnie do zebrań publicznych w Francji, że obrady na nich odbywać się mogą tylko w francuskim języku. Na nasze zapytanie w Polskim Biurze Prasowym w Paryżu otrzymujemy wiadomość, że twierdzenia Posener Tageblattu nie zgadzają się z prawdą. Pod tym względem żadne nie istnieją ograniczenia; — urzędowe zaś ustawy (Loi sur la Liberté de reunion z dnia 30. VI. 1881) najmniejszej co do języka, w jakim obrady toczyć się mają, nie robią wzmianki. Jest dalek fakt stwierdzony, że polskim zebraniem publicznym żadnych nie stawia się przeszkód.

Nie dawno nawet (29. III. 07) zniesiony został obowiązek zgłaszania wszelkich zebrań publicznych policji.

Tyle co do sprostowania i stwierdzenia nowego kłamstwa Posener Tageblattu.

Biuro informacyjne Polskiego Centralnego Komitetu Wyborczego.

Dr. Tadeusz Jaworski.

## Nowela do prawa giełdowego została już rozdana między posłów w Parlamencie. Podtrzymuje ona, jak wspominaliśmy już

raz, zakaz giełdowego handlu terminowego zbożem i wytworami przemysłu młynarskiego. Zawierane wbrew temu zakazowi interesy terminowe będą przez prawo uważane za nieważne. Zazwyczaj dobrze poinformowana Neue politische Korrespondenz donosi, że zakaz ten będzie zawierał wyjątek o tyle, iż handel terminowy w zbożem i mąką będzie na giełdzie dozwolony pod surową reglamentacją jedynie pomiędzy hurtownikami a wielkimi ziemianami.

Zakaz handlu terminowego na giełdzie akcjami fabrycznymi i kopalniami będzie zniesiony; Rada związkowa zastrzeżenie sobie jednak może zabraniać handlu terminowego towarami i papierami wartościowymi. W miejsce dotychczasowego rejestru giełdowego wymienia ustawa sama wszystkie osoby, które są dopuszczone do handlu terminowego na giełdzie. Dopuszczeni są wszyscy kupcy zapisani w rejestrze handlowym z wyjątkiem rzemieślników i drobnych przemysłowców; oprócz tego są tylko dopuszczone osoby, które obecnie lub dawniej pracowały na giełdach, gdzie odbywa się handel terminowy papierami wartościowymi lub towarami, dalej osoby, które zawodowo uprawiały interesy bankierskie i giełdowo-terminowe oraz obce krajowe.

Poza tymi osobami są wszelkie, także niezakazane interesy giełdowe nieważne — z jednym tylko wyjątkiem. Jeżeli jeden z kontrahentów jest pełnym kupcem zapisanym w niemieckim rejestrze handlowym i zawarł sobie w przepisanej formie dać zastaw gwarancyjny w pieniądzu, banknotach lub papierach wartościowych, to może pretensje swoje z zastawu tego zaspokoić, odpowiada sam jednak nieograniczenie. Zarówno przy zakazanych jak niezakazanych interesach giełdowych rozciąga się nieważność także na rewersy, przynajmniej istnienie długu. Natomiast może nieważność interesu niezakazanego być usunięta przez rzeczywiste dopełnienie obligacji. Zarzut jest wykluczony w tej samej mierze co dotychczas.

## Kursy społeczne w Poznaniu.

Przy sposobności zjazdu księży patronów i wicepatronów katolickich towarzystw robotników polskich, odbywającego się obecnie w Poznaniu, urządzono kursy społeczne, przeznaczone w pierwszym rzędzie dla tych księży, którzy mają pracować w dziedzinie społecznej — w katolickich towarzystwach robotników polskich. Dla objaśnienia dodać należy kilka szczegółów, a mianowicie, że towarzystwa powyższe są połączone w potężnej organizacji — Związku Katolickich Towarzystw Robotników Polskich. Organizacja ta, jak niemniej poszczególne towarzystwa, powstała za inicjatywą duchowieństwa i pozostaje od swego założenia pod wyłącznym jego wpływem. Dzieje się to o tyle, że na czele każdego poszczególnego towarzystwa stoi ksiądz patron, mianowany przez władzę duchowną, i wicepatron zwykle również duchowny; prócz tego stoi na czele każdego towarzystwa związkowego wydział, złożony z 9 osób świeckich. Kierownikiem faktycznym z istoty rzeczy jest zawsze ksiądz patron; wydział zaś ma swe główne zadanie w prowadzeniu wewnętrznej administracji w towarzystwie, być organem pomocniczym księdza-patrona.

Na tych zasadach zorganizowane towarzystwa robotników katolickich w archidiecezji gnieźnieńskiej poznańskiej tworzą Związek z siedzibą w Poznaniu.

Na czele tegoż Związku stoi dziesięć osób: prezes dycecyjny, wybierany przez zjazd księży patronów, a zatwierdzony przez władzę duchowną, komitet dycecyjny, złożony z sekretarza generalnego (obecnie ks. kan. St. Adamskiego) i trzech członków obranych również przez zjazd księży patronów, i ostatecznie wydział Związku, wybrany na zjeździe delegatów Związku.

Najwyższym organem Związku jest doroczny zjazd delegatów Związku. Jako delegaci przybywają na doroczny zjazd wszyscy księża-patronowie poszczególnych towarzystw (lub w ich zastępstwie wicepatronowie), oraz co najmniej jeden członek towarzystwa. (Towarzystwa liczące więcej niż 100 członków, wysyłać mogą na każde następne rozpoczęte 200 członków po jednym delegacie). Taki zjazd Związku, będąc jego najwyższym organem, rozstrzyga oczywiście wszelkie najważniejsze sprawy Związku.

Dalszym organem Związku jest zjazd księży-Patronów — jak odbył się właśnie we wtorek. Jego zadaniem są w pierwszym rzędzie: po pierwsze wybór głównego zarządu Związku, a dalej omawianie dróg i sposobów pracy w towarzystwach, wskazywanie na ich nowe potrzeby oraz przygotowanie od siebie wniosków i projektów dla zjazdu delegatów Związku.

Tak przedstawia się w najgłówniejszych zarysach organizacja robotników katolickich, w której czynnikami kierującymi jest nasze duchowieństwo. Poświęćmy zobrażeniu głównych zasad tej organizacji dlatego tyle uwagi, ponieważ społeczeństwo nasze, za wyjątkiem duchowieństwa tylko, ma o niej niestety jeno bardzo małą wiadomość. A doprawdy warto wiedzieć, jak ta organizacja wygląda, tym więcej, że chodzi tu o organizację stojącą w pełnym rozwoju i wzroście, organizację, która z dniem 31. grudnia 1906. r. liczyła ni mniej, ni więcej niż 19 114 członków w 134 towarzystwach! W ciągu roku bieżącego wzrósł Związek znowu zarówno w członków jak w nowe towarzystwa — szczegółowych danych o tym wzroście dowiemy się dopiero z początkiem roku przyszłego.

O tak potężnej organizacji, jakiej drugiej, o ile się nie mylimy, społeczeństwo nasze niema, posiadamy, śmiało to twierdzić możemy, tylko bardzo słabe pojęcie. Tak jednak być nie powinno; zwłaszcza inteligencja nasza powinna koniecznie zapoznać się z celami i zasadami tych

katolickich towarzystw i całego Związku. W towarzystwach tych są członkami głównie robotnicy rolni, ci tworzą znacznie większą część członków Związku, a po miastach należą do wspomnianych towarzystw przeważnie robotnicy t. zw. niekwalifikowani, nie należący do związków zawodowych.

Zadaniem towarzystw jest: 1. obrona i szerzenie religijności i dobrych obyczajów w ścisłym związku z Kościołem; 2. ogólne oświecanie umysłu i szczegółowe pouczenie w sprawach żywotnych stanu robotniczego; 3. popieranie materialnych interesów stanu robotniczego i pomoc wzajemna członków i 4. utrzymywanie koleżeńskich stosunków i wspólna skromna zabawa.

Takie zadania wytknęły sobie poszczególne towarzystwa, mające bez wyjątku równobrzmiące ustawy.

Zadaniem zaś Związku tych towarzystw jest: między innymi zakładać, podtrzymywać, wspierać i jednoczyć katolickie towarzystwa robotników, pobudzać i ułatwiać skuteczną pracę poszczególnych towarzystw na podstawie zasad encykliki rerum novarum.

W ramach krótkich sprawozdań odbywających się obecnie kursów nie możemy oczywiście przedstawić w wszystkich szczegółach istoty Związku i znaczenia, jakie on ma lub mieć może dla całego społeczeństwa, dlatego zwracamy choć jeszcze teraz uwagę na odbywające się wykłady; z nich można się dużo dowiedzieć o istocie Związku tym więcej, że kursy te z całego założenia swęga mają charakter informacyjny i pouczający.

Kursy rozpoczęły się w poniedziałek 25. b. m. na sali Domu Katolickiego punktualnie o godz. 8. wieczorem. Sala po brzegi wypełniona duchowieństwem, zwłaszcza młodszym, a tylko gdzieniegdzie widać kogoś z osób świeckich, spośród których było kilka pań.

Zgromadzeni oczekują stosownie do zapowiedzi otwarcia kursów przez ks. biskupa Likowskiego. Na mównicę wchodzi tymczasem ks. kan. Echaust i zagaja zebranie. Na wstępie zaznacza zaraz mówca, że otwiera kursy w miejsce ks. biskupa, który przybył nie mógł, wstrzymany przez objazd misyjny w Ostrowskim. Dalej przyśpiewuje mówca do zwrócenia uwagi na doniosłość tych kursów, wykazując duchowieństwu zgromadzonemu konieczność zajmowania się szczegółowym studium spraw społecznych a przede wszystkim brania czynnego udziału w pracy społecznej. Zmarły ks. arcybiskup Stablewski pozostawił niejako testament w tym kierunku, wytykając nieraz dla duchowieństwa program pracy społecznej w listach pasterkich i na kongregacjach duchownych.

Z kolei zabiera głos prezes dycecyjny Związku ks. prałat Stycheł, który objaśnia w krótkich lecz treściwych słowach doniosłość tego rodzaju kursów społecznych i ich znaczenie dla duchowieństwa. Dalej powiadamia zebranych, że życzenia z powodu kursów przesłali między innymi ks. kardynał książę-biskup krakowski kłosał na Koziełsku Puszyń, arcybiskup ormiański Theodorowicz, biskup włocławski Zdzitowiecki i biskup przemyski Pełczarz, którego telegram mówca odczytuje zebranim.

W końcu witając gości przybyłych z kordonu prosi ks. prał. Stycheł ks. dr. Trzebińskiego, aby wygłosił swój odczyt.

„Praca społeczna częścią dusz-pasterstwa“, tak brzmiał nagłówek wykładu ks. dr. Trzebińskiego. Ponieważ, jak wskazał, są kursy społeczne przeznaczone przede wszystkim dla pouczenia o kwestiach społecznych duchowieństwa, dla tego też ujął prelegent swe wywody w formę nadzwyczaj jasną i zastosował je do audytorjum osób, które nie mają należytego przygotowania teoretycznego.

Na wstępie mówił prelegent o ogólnych zasadach pracy społecznej, nie zadawałając się teoretyczną definicją, lecz objaśniając jej cele praktycznie, przyczem zaznaczył od razu, że, zdaniem jego, duchowieństwo w pierwszym rzędzie jest powołanym do pracy społecznej, a dalej wszyscy szczerzy katolicy. Przechodząc następnie do zdania, że praca społeczna w znaczeniu prawdziwym jest czynnością zmierzającą do usuwania niedomagań społecznych, do poprawy podstaw społeczeństwa, wyjaśnia mówca, czym jest społeczeństwo. Dla wypuklenia pojęcia „społeczeństwo“ przeciwstawia mu inne pojęcia zbiorowości jak: naród, państwo i Kościół. Dalej określa bardzo szczegółowo główne elementy rozwoju społecznego i jego obecnego ustroju i wykazuje jego braki i niedzmagania, stwierdzając, że stan jego nie jest doskonałym, że przeciwnie potrzebuje gruntownych ulepszeń i przeobrażeń. Metoda jednak zmierzająca ku reformom powinna być ewolucyjną a nie rewolucyjną, jak chcą tego socjaliści.

Przy tej sposobności zastanawia się mówca pokrótce nad bliżnościami zasad i założeń socjalistycznych. Stwierdza więc postęp w rozwoju społecznym, który bynajmniej nie był wynikiem rewolucji. Jako przykład klasyczny przytacza Anglię, w której robotnik jedynie o własnych siłach, przez pracę społeczną, rozumnie i konsekwentnie prowadzoną, doszedł do warunków bytu, jakich robotnik nigdzieinąd nie posiada.

Wyjaśniając dalej istotę kwestji społecznej, rozbiiera prelegent szczegółowo jej powstanie. Z jednej strony olbrzymi postęp techniczny, dalek znoszenie stopniowo ograniczeń prawnych w produkcji, a ostatecznie rozwój praw politycznych człowieka, to są trzy czynniki, które sprawiły przewrót w dotychczasowej wytwórczości i tym samym stworzyły robotnika fabrycznego. W stosunku tegoż robotnika do ustroju społeczeństwa tkwi jądro kwestji społecznej. Prelegent omawiał dokładnie tylko dwa pierwsze czynniki powodujące ów przewrót gospodarczy, który od połowy 18. wieku aż po nasze czasy tworzył i pogłębiał kwestję socjalną, ale nie rozwiódł się nad czynnikiem trzecim, a mianowicie nad rozwojem praw politycznych człowieka. Sądzimy, że tak samo, jak wszystkie inne wywody prelegenta, byłoby również omówienie tego punktu zainteresowało słuchaczy.

Przechodząc do końcowego ustępu swęgo wykładu, a mianowicie do wykazania, że właśnie, zdaniem prelegenta, przede wszystkim rzeczą duchowieństwa jest branie czynnego udziału w pracy społecznej, stwierdził, że aczkolwiek wydawać się to powinno zupełnie zrozumiałym i naturalnym, zdarzają się jednak zdania w tej kwestji zupełnie przeciwnie. Dlatego jest koniecznym przeprowadzenie dowodu, że duchowieństwo ma prawo i obowiązek brania czynnego udziału w pracy społecznej.

Powołując się na biblię, wykazuje mówca na długim szeregu przykładów, że praca społeczna jest wzniosłym aktem miłości bliźniego, że starania o poprawę bytu materialnego klas pracujących są zadaniem bardzo wzniosłym, i że nie stoją w najmniejszej sprzeczności z radą ewangeliczną o dobrowolnym ubóstwie. Praca taka powinna być dla duchownego integralną częścią zadań jego duszpasterskich, jak już zresztą dzisiaj kwestję tę stawiają najnowsze dzieła pastoralne. Starania o poprawę losu powinny być dla księdza ważniejszymi od starań choćby i o wznesienie nowej świątyni. Zagrzewając zebranych do tak pojętej pracy społecznej, kończy ks. dr. Trzebiński swój odczyt słowy, że działalność społeczna jest dla duchownego tym ponętniejszą, że u nas, jak może nigdzie na całym świecie, lud jest względnie oddany i posłuszny duchowieństwu.

Następny wykład wygłosił dzisiaj rano ks. prał. Stycheł na temat: Obecny stan rzeczy w dziedzinie reform społecznych. Prelegent dał poglądy krótki na istotę kwestji społecznej, jej strony ujemne, wykazał potrzebę uzdrowienia przez reformy, do których ręki swej przykładając powinno nie tylko państwo, ale i społeczeństwo, sięgając do samopomocy.

Sprawozdanie szczegółowe odkładamy do przyszłego numeru.

Po wykładzie ks. prał. Stycheł rozpoczęło się zebranie zjazdu księży-patronów, o którym referatów w prasie nie będzie.

## Z zaboru rosyjskiego.

### Ogólny zjazd Macierzy Szkolnej.

Warszawa, 26. listopada. Wczoraj odbyło się tutaj „Drugie Zgromadzenie Ogólne Polskiej Macierzy Szkolnej“. Poprzedziło je w niedzielę wieczorem zebranie towarzyskie w celu wzajemnego zapoznania się, na które przybyło około 600 osób. W dzień zgromadzenia odpawali o godz. 9. i pół rano w katedrze św. Jana ks. biskup Ruszkiewicz mszę biskupią. Zebranie samo odbyło się w sali Filharmonii, która była zupełnie wypełniona. Na galerji i balkonach pełno gości. Delegatów przybyło około 2 tysiące. Zebranie zagał przez zarząd mec. Antoni Osuchowski, witany burzą niemiłągłych oklasków.

Oświadczył on na wstępie, że prezes rady nadzorczej, Henryk Sienkiewicz, z powodu niedyspozycji nie mógł przybyć i dokonać otwarcia. Przywitawszy delegatów i gości, mówca zaznaczył, że celem Macierzy jest odrodzenie kulturalne całego naszego narodu.

Mówca wspomina o ciężkich przeżyciach Macierzy, o niesłychanym zaniedbaniu naszej szkoły ludowej, o przerażającej liczbie analfabetów.

O stosunku Macierzy do duchowieństwa prezes oświadcza, że stosunek ten został dostatecznie wyjaśniony i obecnie Macierz doznaje należytego poparcia i szczerzego uznania ze strony czcigodnego duchowieństwa.

Zresztą — dodaje mówca — Macierz skupia ludzi bez różnicy religji i poglądów politycznych, o ile dążą do ogólnego dobra narodowego.

W końcu mówca oświadcza, że nie ma zamiaru przyjąć nowego mandatu i ostrzeżać, aby instytucja pozostała bezpartyjną, gdyż od tego zależy nie tylko jej rozwój dalszy, ale nawet samo istnienie.

Na przewodniczącego wybrany został b. poseł ziemi lubelskiej, Stanisław Sławiński, na zastępców: Karol Czarnowski z Makowa i Leon Hempel, b. poseł. Przewodniczący wyraża nadzieję, że nie nie zamają obrad zebrania, które będzie jednym wielkim świętem narodowym.

Na uczestników honorowych przyjdym zaproszono: prof. Ernesta Bandrowskiego, prezesa Towarzystwa szkoły ludowej w Galicji, Stefana N. tanzona, wiceprezesa tegoż Towarzystwa, przedstawiciela Macierzy Cieszyńskiej, dra Khala, prezesa Straży poznańskiej, Józefa Kościelskiego, i b. prezesa Towarzystwa poznańskiego czytelnik ludowych, Zdzisława ks. Czartoryskiego.

Referat zarządu głównego odczytał prezes mec. Osuchowski. Prezes zaznaczył, że aczkolwiek ustawa Macierzy nie jest doskonała, ma nadzieję, iż dzisiaj nikt nie wystąpi z projektem zmiany ustawy. Zyczenie to zebrani przyjęli głośniejszymi oklaskami.

Postanowiono uconstytuować 4 komisje: a) sprawczdawczą, b) wnioskową, c) szkolną i d) oświatową, czyli oświaty pozaszkolnej.

Na tym ukończono pierwsze zebranie plenarne.

## Wiadomości polityczne.

### Z Parlamentu.

Berlin, 25. listopada. Dziś stanęła na porządku obrad interpelacja socjalistów w sprawie drożyny artykułów spożywczych. Nastrój w Izbie był bardzo ożywiony. Interpelację uzasadniał pos. Scheidemann (soc), potępiając dosadnie dzisiejszą politykę ekonomiczną rządu służącą jedynie interesom agrarjuszy. Takiej polityce „rabu-

kowe" należy jak najprędzej kres położyć. Mówca  
żąda natychmiastowego zasądzenia ceł na  
szoła. Przepis wywodom socjalistycznego posła  
wystąpił energicznie sekretarz stanu dla spraw  
wewnętrznych p. Bethmann Hollweg, któ-  
rego spokojne i rzeczowe przemówienie nie minęło  
bez wrażenia. Przyznał on, że obecne ceny zboża  
są bardzo wysokie, ale przyczyną tego widzi  
w międzynarodowej sytuacji gospodarczej niezale-  
żnej od takiej lub innej polityki rządu. Zresztą  
stosunki w Niemczech są jeszcze względnie znośne,  
ceny na sianie są nawet niższe, niż gdzieś indziej.  
Rząd od dotychczasowej swojej polityki ekono-  
micznej nie odstąpi.

Z następnych mówców czysto agrarny punkt  
widzenia zastępował pos. Roesicke (Związek  
rolników), przeciw agrarnej polityce rządu wystę-  
powali wolnomyślni Gysling i Naumann,  
natomiast po stronie rządu stanęli pos. Herold  
(centr.), Paasche (nar. lib.), dr. Hoeffel  
(Partja Rzeszy) i dr. Boehme (Ekonom.  
Zjedn.).

We wtorek przyjdą pod obrady interpelacje  
socjalistów i Partji Rzeszy w sprawie drożyzny  
węgla.

#### Wrzenie w Portugalii.

Lizbona, 25. listopada. (TBW.) W Por-  
tugalii panuje od kilku miesięcy ostry zatarg  
pomiędzy królem i stronnictwem monarchicznym  
a stronnictwami opozycyjnymi, które zarzucają  
rządowi nadużywanie władzy. Stosunki zaostrzyły  
się do tego stopnia, że król ogłosił dyktaturę  
i oddał rząd generałowi Franco, znanemu z bez-  
względności i żelaznej woli. Krok ten wywołał w  
całym kraju niesłychane oburzenie i rozpoczęło gło-  
śno mówić o rewolucji.

Rząd oficjalnie zaprzecza wszelkim sensacyj-  
nym pogłoskom, ale nie ulega wątpliwości, że  
położenie jest groźne, ponieważ onegdaj powołano  
pod broń wszystkich rezerwistów. Nawet członko-  
wie rodzin arystokratycznych wstępują w szeregi  
partji opozycyjnych. Król wydał dekret, według  
którego wszystkie przestępstwa polityczne podle-  
gać mają trybunałowi sumarycznemu, sądzącemu  
zwykle zamachy anarchiczne. Sędzia śledczy w  
Lizbonie, którego mianowano przewodniczącym  
sądu tego, podał się do dymisji.

Na uspokojenie kraju, mimo środków wyjąt-  
kowych podjętych przez rząd, na razie się nie  
zanosi. Członkowie stronnictwa monarchicznego i  
opozycyjnego odbyli konferencję, aby naradzić się  
jakie stanowisko zająć mają wobec króla i dykta-  
tora. Uchwała jeszcze nie zapadła. Według osta-  
tnich wiadomości zdania wśród stronnictwa opo-  
zycyjnego są podzielone.

Lizbona, 26. listopada. (TBW.) Według  
najnowszych telegramów z prowincji nie nadeszły  
niepokojące wiadomości. Pogłoska o powołaniu pod  
broń rezerwistów okazała się mylą. Przywódcy  
stronnictwa regeneratorów naradzali się wczoraj  
dłuższy czas z przywódcami progresystów. Wszy-  
stkich byłych ministrów powołano do stolicy w  
celu naradzenia się nad położeniem.

Z miast pogranicznych donoszą do Madrytu,  
że położenie w Lizbonie zaostrza się z każdym  
dniem. Policja wykryła wielki skład bomb. W  
Oporto aresztowano 300 osób pod zarzutem udziału  
w agitacji rewolucyjnej. Rząd oświadczył katego-  
rycznie, że nie pozwala na żadne zgromadzenia.  
Kupcom zakazano sprzedaży karabinów i rewol-  
werów.

Agencja Havasa dowiaduje się, że jedne z  
grup opozycyjnych składają się do republiki,  
inne żądają zrzeczenia króla Karola na rzecz  
księcia Ludwika Filipa. Liczne narady nie dopro-  
wadziły dotychczas do zgody, ponieważ wiele oso-  
bistości zamierza skorzysta z zamieszania, aby  
wypłynąć na szerszą arenę polityczną.

#### Maroko.

Paryż, 25. listopada. (TBW.) Generał  
Drude telegrafuje, że Mulej Raszid, dowódca  
wojsk samozwańca Muleja Hafida, opuścił Sidi  
Aissa i z większą częścią armji swojej udał się do  
Marakeszu. Pozostała część, która przez dezercję  
z każdym dniem słabnie, objął Mulej Abbas.  
Podjazd francuski wyruszył do Sidi Ibrahim, aby  
tam oczekiwać przybycia wojsk sultauskich, obo-  
żujących obecnie pod Sidi Sliman. — Admirał

Philibert potwierdza wiadomość o zajęciu Maza-  
ganu przez wojska sultauskie.

Z Casablanki donoszą, że szepcz Mzamza  
zajął Settat, który dotychczas znajdował się w  
posiadaniu kaida Elmarati, zwolennika Muleja  
Hafida.

#### Krótkie wiadomości.

— Przyjaźń angielsko-niemiecka. Pałk  
dragonów angielskich, którego honorowym  
komendantem jest cesarz niemiecki, wysłał z  
okazji dorocznego bankietu oficerskiego telegram  
powitalny do cesarza bawiego w High Cliff-  
Castle. Cesarz odpowiedział w serdecznych sło-  
wach, życząc pałkowi jak najlepszego powodzenia.

— Konsystorz papieski. Papież Pius  
X. odprawi 16. grudnia tajny, a 19. grudnia pu-  
bliczny konsystorz.

— Balony wojskowe w Ameryce. Kom-  
isja zbrojeń i fortyfikacji Stanów Zjednoczo-  
nych uchwalila fundusze na budowę kilku balo-  
nów wojskowych ze sterem i na urządzenie tele-  
fonu bez drutu dla szefa sekcji sygnałowej armji  
amerykańskiej. Z Londynu donoszą, że bracia  
Wright sprzedali swój aeroplan, którego próby  
utrzymywali w ścisłej tajemnicy, rządowi Stanów  
Zjednoczonych za cenę dotychczas nieznaną.

— Ministerjum Oranji. Ministerjum  
kolonji Oranje River, dawniejszej republiki bur-  
skiej, zostało utworzone. Prezsem ministrów  
i ministrem kolonji został Fischer, ministrem rol-  
nictwa Dewet.

#### Nasze sprawy.

##### Wybory do rady miejskiej.

Miłosław, 24. listopada.

Dnia 22. bm. odbyły się w Miłosławiu wy-  
bory do rady miejskiej i to dwóch członków do  
drugiej i jednego członka do trzeciej klasy. Tak  
w drugiej jak w trzeciej klasie zwyciężyli polacy,  
a mianowicie wybrano do drugiej pp.: lekarza  
prakt. Czesława Matuszewskiego i właściciela  
apteki Stefana Laskowskiego, a do trzeciej przed-  
siębiórę budowlaną p. Konstantego Obarskiego.  
Rada miejska składa się teraz będzie z samych  
polaków.

— **Walne zebranie Tow. Nauko-  
wej Pomocy Im. Karola Marcinko-  
wskiego** dla powiatu **wągrowieckiego**  
odbędzie się w poniedziałek, 2. grudnia o godz.  
3. po południu w Wągrowcu na sali p. Wierzeje-  
wskiego.

Komitet powiatowy.

##### Jubileusz księgarń Gebethnera i Wolffa.

W dniu 25. b. m. upłynęło lat 50 od chwili  
powstania w Warszawie księgarń pod firmą Ge-  
bethner i Wolff. Największa ta dzisiaj księgarnia  
polska odgrywa poważną rolę nie tylko w ruchu  
umysłowym samej Warszawy, lub Królestwa, lecz  
znaczenie jej sięga bezsprzecznie poza kondony:  
do Galię i niemałej do nas, przyczyniając się  
i tu w zaborze pruskim do podnoszenia czytelni-  
stwa i kultury.

Losy młodocianej firmy w początkach jej ist-  
nienia ściśle związane były z dzielnią i szeroką  
działalnością Towarzystwa rolniczego: przez  
bowlm tej instytucji, hr. Andrzej Zamoycki, po-  
wierzyl firmie opiekę nad Rocznikami Towar-  
zystwa, ich ekspedycję i administrację wydawni-  
ctwa. Dzięki temu firma weohdzi w stosunki z  
licznymi kołami ziemian na całym obszarze histo-  
rycznej Polski, a posiadający zaufanie wydawców  
i księgarzy, zdobywa sobie coraz większą popu-  
larność.

Wypadki w roku 1863. i późniejsze represje  
nie wpłynęły dodatnio wogóle na stosunki społe-  
czno-handlowe, księgarnia jednak powoli rozwijała  
się i już w r. 1868. Gebethner i Wolff weszli do  
spółki wydawnictwa Kurjera Warszaw-  
skiego (ustąpił z niej w r. 1887). Następnie  
zakładają w r. 1875. księgarnię w Krakowie pod  
firmą „G. Gebethner i Sp.“, (istniejącą do dziś)  
oraz do spółki z Wł. L. Anczycem drukarnię  
w tymże mieście.

W roku 1882. Gebethner i Wolff, jako już  
firma dobrze znana, święcą 25-letni jubileusz  
swej pracy i zakładają „Kasę przeczności pomoc-

szego jej wyrazu, uważała za stosowne posu-  
nać się ku opiekuńczym skrzydłom matki.

Pani senatorowa szelezczyła jedwabiami,  
strojna w czarne koronki, z długą face-a-main  
przy oczach, podziwiała z pietyzmem silny w  
koloryście, lecz zagniatany i niewyraźny, za-  
mazyany nieledwie, szkic twórcy szkoły kra-  
kowskiej.

— C'est du Matejko — objaśnia córkę. —  
Oh, que c'est beau!

Poczmy wrócić się czempredzej do wi-  
zerunku damy w balowej sukni, na ramach  
którego dostrzegła hrabiowską koronę. Gdy  
Stanisław powiłał ich oboje, pan Sieniawski  
znudzony już fioletowymi psami i upadkiem  
zwyrodniałego społeczeństwa, przemówił do  
niego uprzejmie:

— Przyśliśmy obejrzyć ów sławny portret.  
— Sławny? Łaskawe żarty, panie sena-  
torze.

— No, mam na myśli nie artystę, rzecz  
prosta, bo mnie ci wszyscy bazgracze niewiele  
obchodzą, lecz znakomitą osobę jaką obraz  
przedstawia.

— Szanowny pan szydzi chyba?  
— Jesteś panie Stanisławie młody wi-  
docznie, skoro nie wiesz, że ludzie w moim  
wieku i na moim stanowisku, nie mają zwyczaj-  
u drwić lekkomyślnie z tych, przed którymi po-  
winni z czcią chylić się głowy.

Szeroko rozwarł oczy Stanisława coraz  
większe wyrażały zdumienie. Zaniepokojony o

ników księgarskich, ofiarując na ten cel rb.  
2000. W roku 1883 obejmują Tygodnik Ilu-  
strowany, a w r. 1887. nabywają Kurjer  
Codzienny.

W ciągu półwiekowego istnienia firma wydała  
własnym nakładem ogółem dzieł 1595, (licząc  
tylko pierwsze wydania, wiele zaś dzieł ukazywa-  
ło się w druku kilka i kilkanastokrotnie) w 6 mil. 415  
tysięcy egzemplarzy (7 266 965 tomów); koszty  
wydawnicze (honorarium, papier, druk, prócz wy-  
datków handlowo-administracyjnych oraz oprav)  
wyszły 2 241 356 rubli. Nie są tu zaliczone  
dotądki do Tygodnika Ilustrowanego w liczbie 22  
tomów dziełek naukowych (około pół miliona  
egzemplarzy), oraz zupełnego wydania dzieł Sie-  
nkiewicza (81 tomów — około 2 milionów  
egzemplarzy), które udzielone były prenumerato-  
rom Tygodnika bezpłatnie.

Cyfy te nie obejmują statystyki wydawni-  
ctwa nut; w dziale tym wydano ogółem 4 361  
wydawnictw.

Z dwóch współników założycieli pozostał przy  
życiu jeden Robert Wolff. S. p. Gustaw  
Gebethner zmarł dnia 18. września 1901. r.

Obecnie współwłaścicielami firmy oprócz Ro-  
berta Wolffa, są: syn jego dr. Józef Wolff,  
redaktor Tyg. Ilustrowanego i syn s. p. Gustawa,  
Jan Gebethner.

Dla upamiętnienia uroczystej chwili jubileu-  
sowej firma ofiarowała rb. 3 000 na Kasę prze-  
czności pomocników księgarskich, na rzecz swoich  
współpracowników w stosunku do lat pracy w fir-  
mie, oraz funduje bibliotekę wartości 1 500 rb.  
w nowopowstającym seminarjum nauczycielskim  
w Urzynowie. Nadto jubilat Robert Wolff złożył  
rb. 1 000 Kasie Literackiej w Warszawie jako  
fundusz żelazny, od którego procent ma być obra-  
cany na zapomogi dla wdów i sierot po litera-  
tach.

Nie możemy pominąć milozemieniem jednego  
rysu działalności Gebethnera i Wolffa. Nie wy-  
dali nigdy książki złej, szkodliwej, marnej; na  
swe półki wydawnicze nie dopuszczali tego, co  
jest zakaźną piśmieniotwa. Dowód to nie tylko  
kupieckiej powagi firmy, ale i jej poczucia oby-  
watelskiego.

Zyczyć należy firmie tak zasłużonej oko-  
pielegnowania polskiej kultury umysłowej, aby  
działalność jej nadal była owocną, i żeby księgar-  
nia ta z równym zadowoleniem, oraz przy uzna-  
niu tym samym społeczeństwa mogła spoglądać  
na owoce swej pracy przy następnym 75-letnim  
jubileuszu.

##### Z powodu wieca socjalistów w Poznaniu.

Z miasta piszą nam: Nie dość przestróg  
przed agitacją socjalistów, którzy wszelkimi środ-  
kami starają się opanować Księstwo. Ze dotąd  
nie udawało się socjalistom rozszerzyć swe pa-  
nowania, mimo znacznych sum, jakie na Księ-  
stwo wyrzucają, to powodem przekonaniam ludu  
polskiego, że socjaliści nie tolerują ani narodowo-  
ści ani religji. To też socjaliści chcąc przełamać  
przekonanie to w ludzie naszym, uprawiają teraz  
agitację rzekomo w obronie języka polskiego.  
Pierwszy taki wiec zainaugurowano w Inowrocła-  
wia, który wprawdzie im się w zupełności nie  
udał, ale za to udał im się zeszłej środy w Po-  
znanu.

Ruchu tego, uprawianego przez socjalistów  
niemieckich, lekceważył nam nie wolno, ani się  
zadawała wątpliwościami, że on na robotnika  
polskiego nie oddziałuje. Wobec wielkiego rozgo-  
ryczenia jakie wywołały projekty systemu prus-  
kiego, zwłaszcza, co do usunięcia języka polskiego  
ze zebrań, jest obecnie robotnik ogromnie wrażli-  
wy na każdy zapowiedziany protest tym więcej,  
że tak na zebraniu Straży na Wildzie, jako i  
wieceu wyborczym w Bazarze dopominano się ze  
strony wiecowników takich protestów, a głosy te  
nie są, jak się pozornie wydawało, zupełnie od-  
sobnione.

Pisma nasze ze względów taktycznych pre-  
strzegają przed zwotywaniami wieców protestują-  
cych, z czego skrzęty socjaliści niemieccy i  
choć w ich szczerości nikt rozsądny nie wierzy,  
to jednak przez to wprowadzają pewien ferment  
wśród polskiej klasy pracującej i wśród tej klasy  
właśnie dają się po wiecu środowym coraz czę-  
ściej słyszeć głosy, że socjaliści nie mogą być  
wrogami narodowości, jeśli rządzą wiec prote-  
stujące.

Manewr ten socjalistów, zwrócono specjalnie

normalność zmysłów pana rzeczywistego radcy  
stanu, powiódł okiem po sali, lecz prócz  
własnego portretu, nie mógł tu dojrzeć żadne-  
go innego męskiego wizerunku.

— Uwiecznienie rysów również zasłużo-  
nych ludzi, to rzecz godna uznania — wykla-  
dał jak z katedry p. Sieniawski.

— Na to właściwie sztuki piękne wymy-  
ślone i stworzone zostały.

Aksjomat tak potężny, wypowiedziany ze  
zwykłym namaszczaniem i patosem, dobił Li-  
powieckiego.

— Pan senator pozwoli mi być innego  
zdania — zaoponował grzecznie. Pojmowane  
w ten sposób malarstwo zamieniłoby się w  
zbiornik pogrobowych pamiątek podczas gdy  
zadaniem jego jest, upiększać i uszlachetniać  
życie.

— Meżu, pan ma rację — zabrała głos  
pani senatorowa. — Niema wykwinłego sala-  
lonu bez obrazów, zadaniem więc malarstwa  
jest upiększać dystyngowane mieszkania.

Wzięty w dwa ognie, strzpegnął niecierpli-  
wie rękami.

— Być może, być może! Mnie tylko o  
portret chodziło. Gdzież on jest? Ach, tam  
widzę obraz jakiś duży, wysunięty na stal-  
gach. Powinny być udrapowany.

Tu Lena, w której oczach iskry humoru  
tryskały od paru minut z trudnością powstrzy-  
many w myśliche, uznała za konieczne wy-  
stąpić z czynną interwencją.

na tumanienie robotnika polskiego, o inne klasy  
społeczeństwa na razie wcale mu nie chodzi, może  
być bardzo niebezpiecznym dla klasy robotniczej  
z tego względu, iż klasa ta nie zadaje sobie ni-  
gdy trudu rozbiierania zagadnień politycznych, for-  
sowanych przez system pruski, lecz bierze je tak  
jak czyta lub słyszy.

Agitacja socjalistów nasuwa mimowoli myśl,  
czy socjaliści nie są świadomym narzędziem sy-  
stemu pruskiego, zwłaszcza po ostatnim zjeździe  
niemieckiej partji w Rüttenscheid pod Essen,  
gdzie się tak gorąco przyznawali do patryjotyzmu  
niemieckiego. System pruski jest więc socjali-  
stom bardzo dogodny, gdyż przy ogniu tego sy-  
stemu wygodnie mogą upiec swoją pieczeń, ko-  
sztem roboczego ludu polskiego.

Należy zatem wiececznie zwracać uwagę na  
niezuccheroć socjalistów, którzy pod płaszczykiem  
tolerancji narodowej i religijnej zyskać pragną za-  
ufanie do siebie, by w następstwie tego mnożyli  
szeregi związków centralnych, a wówczas z robot-  
nikiem polskim sobie poradzą.

Najlepiej, gdy robotnik mniej uświadomiony,  
na zebraniu, zwotywan przez socjalistów, chodzić  
nie będzie.

— n —

#### Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 26. listopada.

Kalendarz. Dziś: Sylwestra i Piotra Aleks.  
Lechosława.

Jutro: Walerjana i Maksyma  
Tomira.

Wschód słońca.	Dziś: 7,41	zachód: 3,53
	Jutro: 7,43	„ 3,52
Wschód księżycy.	Dziś: 9,34	zachód: 12,37
	Jutro: 10,41	„ 1, 3

— \* Przepowiednia powietrza berlińskiej  
stacji meteorologicznej na środę 27. b. m.: Po-  
czątkowo śnieg, później pogodnie; umiarkowane  
wiatry południowo-wschodnie; temperatura nie  
wiele zmieniona.

#### — \* Z teatru:

Dziś, we wtorek: Dziady dramat w 6 obra-  
zach Adama Mickiewicza. Ceny do połowy zni-  
żone.

Środa: Przeor Paulinów czyli Obrona Czę-  
stochowy, patryjotyczny dramat w 8 obra-  
zach przez Juliana z Poradowa. Ceny zwyczajne.

Czwartek: Hrabina Oczko, (La Comtesse  
Gückerl), komedia w 3 aktach Fr. Schöntana.  
Ceny zwyczajne.

W piątek odbędzie się koncert staraniem  
Tow. Gwiazda.

W sobotę wystawia teatr nasz komedię  
Abrahamowicza i Ruszkowskiego p. t. Mąż z grze-  
czności z udziałem najlepszych sił naszego perso-  
nału. Ceny zwyczajne.

W niedzielę po południu o 3.: Przeor Pau-  
linów czyli Obrona Częstochowy, patryjotyczno-  
religijny dramat w 8 obrazach.

W niedzielę wieczorem: Mąż z grzechności,  
komedia w 3 aktach. Ceny zwyczajne.

— \* Uroczysta msza św. ku uczczeniu  
pamięci Adama Mickiewicza odbędzie się w nie-  
dziele 1. grudnia o 8. rano w kościele farnym.  
O liczny współudział prosimy.

Tow. Warta. Czytelnia dla kobiet.

— \* 173,50 mk. zebranych za pośredni-  
ctwem redakcji Kurjera Poznańskiego i Orędo-  
wnika na Czytelnia ludowe, odebrałam z czego  
niniejszym kwituję.

Stefanja Kapuścińska.

Poznań, 26. 11. 07.

— \* Wykłady na rzecz zakładu św.  
Kazimierza. ks dr. Taczak wygłosi dnia 2.  
grudnia na sali hotelu francuskiego o godz. 8.  
wieczorem interesujący i będący na czasie wykład  
o hypnotyzmie. Sądymy, że Szan. Publiczność  
ławnie pospieszy w poniedziałek na wykład tak  
ze względu na niezwykle zajmujący temat jak  
i osobę prelegenta, znanego zaszczytnie z ostatniej  
prelekcji o antropologii. Wstęp i mk. Biletów  
nabywać można od czwartku począwszy w biurze  
Związku Tow. dobroczynności, przy ul. Podgórnjej  
13. I i w składzie p. M. Drosteego w Bazarze,  
oraz wieczorem przy kasie.

— \* Posiedzenie Tow. Opieki nad dzie-  
ćmi odbędzie się w środę 27. b. m. o godz. 8.

— Papeczko — mówiła z przymileniem  
— opierając rączkę o ramię ojca — Kurjery  
pomyliły się widocznie. Prawdopodobnie wi-  
zerunki cesarza Franciszka Józefa i dworskich  
dygnitarzy mają nadejść dopiero, bo ich tu  
wcale niema.

— Oto nasza prasa — zżymnął się pan  
senator. — Lekkożyństwo i lekceważenie  
swych obowiązków, jak wszędzie u nas.

W tym posuwając się coraz dalej, stanęli  
wprost owich stalug, z których zdawał się  
schodzić ku nim, uśmiechnięty smutnie, a pa-  
trzący im wprost w oczy, drugi Stanisław  
Lipowiecki.

— Ach — wybiegło słumionym okrzy-  
kiem na usta Leny.

I zaróżowiona cała, ze splecionymi rękami,  
a wzrokiem do portretu przykuty, stała  
zapatrzona, jak w cudne zjawisko, jak w skry-  
stalizowane obrazy, który od jakiegoś czasu  
ani na chwilę nie opuszczał jej wyobraźni.

Stanisław w zamian za to żywe zajęcie  
byłby chciał paść jej do nóg w pokorze. Po-  
wstrzymany obecnością tylu osób, a widząc,  
iż Lena jest pod krzyżowym ogniem spojrzeń,  
zwrócił się do pani Amelji i objaśnił cicho:

— Matko, to ona... To moja Wiosna...

— W takim razie przypomnij mnie, pro-  
sze, zaraz pamięci Sieniawskiego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Anatol Krzyżanowski.

## U progu nowego życia.

49) (Ciąg dalszy).

Lena postąpiła tymczasem naprzód, po-  
chylając się nad pierwszym z brzegu obrazem.  
Z boku doszedł ją uroczysty apodyktyczny  
głos pana rady stanu:

— Teodozjo, czyś ty widziała kiedy fio-  
letowego psa i czerwone drzewa? To zwyro-  
dzenie, powiadam tobie, a każde zwyrodnie-  
nie prowadzi do upadku społeczeństwa.

— Kto jest ta śliczna osoba z którą pan  
rozmawiał przed chwilą? — pytała Lena pół-  
głosem, studiując na pozór jakiś impressjoni-  
styczny krajobraz.

— Moja siostra.

— Pan mnie zapozna ze swą siostrą?

— Jasna pani każe?

— Nie każe, lecz prosi — poprawiła, po-  
suwając się za rodzicami.

— Chciałabym zobaczyć i portret i jego  
twórczynię.

— Pani już wie?

— Przyszłam umyślnie, aby go obejrzeć.

— Dziękuję!

W głosie Lipowieckiego tyle brzmiało  
radości, iż piękna panna lękając się smac dal-

# Wyprzedaż gwiazdkowa

już się rozpoczęła i polecam prócz wielkiego wyboru odłożonych materji na suknie, znaczny zapas resztek za bezcen, bo połowę wartości, na wszystkie zaś inne towary udzielam **10% rabatu**, lecz tylko za gotówkę w czasie gwiazdkowym zakupionych.

**J. Eichstaedt Poznań - Bazar telefon 1282.**

Magazyn mebli i dekoracji  
**Stefan Tetzlaff**  
tapicer i dekorator.  
Wyprawy kompletne tylko w dobrym wykonaniu dogodnie warunki spłaty.  
**tanio.**  
Poznań, św. Marcin 32. Tel. 1268.

**DRYGAS**  
Fortepiany i harmonia  
— tanio a rzetelnie poleca —  
**A. DRYGAS**  
POZNAŃ, ul. Rycerska 33.

Nadzwyczaj korzystnie kupuje się w polskim składzie  
**Wład. Mayera.**  
➔ **1000 sztuk** zegarków kieszonkowych z najstynniejszych fabryk do wyboru.  
➔ **Wspaniały wybór** złotej biżuterji i pierścionków zaręczynowych w najmodniejszych fasonach.  
Reperacje wykonuje się spieszenie i starannie pod gwarancją.  
**W. Mayer,**  
zegarmistrz i złotnik.  
Poznań, ulica Nowa nr. 11.  
Zał. 1899. Telefon 1844.

**Kasa oszczędności**  
Banku Rolniczo-Przemysłowego  
**Kwilecki Potocki i Sp.**  
przyjmują na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od 1 mk. począwszy placąc od 3 do 4 i pół proc. wedle umowy.

Z majątkiem 48000 marek  
szukam  
**dzierżawcy folwarku**  
lub probostwa z obszarem 600-1000 mórg od 1. 7. 08  
Oferty przyjmuje ekspedycja Kurjera Poznańskiego pod lit. D. W. 1864.

**Lekarz=specjalista**  
w chorobach gardła, nosa i ucha, zamieszkały w ożywionem miasteczku Księstwa, pragnie jaknajszybiej oddać  
**praktykę swoją**  
przynoszącą 10-12000 mk. rocznie ktorému z kolegów. Dyskrecja wymagana i zapewniona. Łask. zgłoszenia uprasza się nadsyłać pod nr. 1191 do Eksp. Kurjera Poznańskiego.

Telefon 640. Telefon 640.  
**Fabryka**  
wytrobów złotniczych  
o sile elektrycznej.  
Zakład rytowniczy.  
**St. Mańczak**  
Fachowy, od lat 24 prakt. złotnik i jubiler, etabl. r. 1891  
Poznań, **teraz** ul. Berlińska nr. 7.  
Poleca po cenach rzeczywiście niskich  
Srebrne sztuce, zastawy, tace.  
Brylantowe pierścionki.  
Broszki, kolczyki.  
Złote łańcuchy, bransoletki  
oraz wszelkie inne towary  
w zakres złotnictwa wchodzące.  
Wybór niezrównanie wielki!  
Największy zakład złotniczy  
w Poznaniu i Księstwie.

Oryginalne francuskie  
**wino św. Rafała**  
cudownie oddziałujące  
|| **chorym na żołądek** ||  
|| **blednicę i nerwy.** ||  
Od 30 lat polecane przez profesorów i lekarzy wszystkich krajów. Cena butelki 3,50 mk.  
Stowarzyszenie sprzedających wino św. Rafała. Compagnie du Vin St-Raphael Valence. (Drome-France). W Poznaniu do nabycia w Czerwonej aptece **J. Czarnikau'a**, Rynek 37. W Berlinie w aptece zgorzelickiej **H. Smyczyńskiego**, ul. Zgorzelicka 48 (Görlitzerstr. 48).

**CZESŁAW LEITGEBER**  
budowniczy,  
w Poznaniu, plac Wilhelmowski 17.  
Wykonuje wszelkie prace w zakresie budownictwa wchodzące.

\* **Pensjonat** \*  
dla przybywających do Poznania  
znajduje się  
przy ul. Podgórznej 14. i. ptr.  
w narożniku ul. Szkolnej.  
Pokoje urządzone podług nowoczesnych wymagań po cenach przystępnych  
poleca  
**Izabela Wadzyńska.**  
Przystanek kolei elektrycznej znajduje się tuż obok pensjonatu przy placu Piotra.

Niniejszem podajemy uprzejmie do wiadomości, że dla wygody Szanownej Klijenteli i Interesentów przenieśliśmy **główne biuro** nasze z Swarzędza do  
**Poznania, ul. Rycerska 9. I.**  
i prosimy wszelkie korespondencje tamdotąd adresować.  
Korzystając z tej okazji, prosimy dotychczas nam okazane zaufanie i nadal nam zachować.  
**Cabański & Co.**  
Interes importowy i eksportowy bydła. Właściciele: **Józef Cabański i Stefan Mikołajewski.** Firma sądownie zapisana.  
Telefonu nr. 2526.

**Kremalina**  
najlepszy błyszczak na obuwiu  
z fabryki chemicznej  
**Z. RITTERA**  
Poznań, św. Marcin 20.  
Jest do nabycia we wszystkich składach drogeryjnych, kolonialnych i obuwiu.

Kupuję każdą ilość  
**kartofli fabrycznych**  
i służę zaliczką  
w każdej wysokości.  
**Witold Brodnieki**  
➔ **Poznań, ulica Lipowa 9,** ➔  
Telefon 434.

  
**Fabryka**  
wanien kąpielowych  
wszelkiego rodzaju.  
**A. Stanek, Poznań, Długa 18. Telefon 762.**

**Aleksandra Radojewska**  
nadmorna pianistka.  
**koncert**  
na sali teatru Apollo  
w piątek 29. listopada wiecz. o godz. 8.  
z współudziałem  
**Stowarzyszenia Orkiestr Poznańskich.**  
Dyrekcja: **Arthur Sass.**  
Bilety po 4 3 1 1 mk. u pp.  
**Ed. Bote & G. Bock.**

**Przedmioty**  
stosowne  
na podarki gwiazdkowe,  
a mianowicie:  
**Nożyki kieszonkowe**  
od najtańszych aż do 20 Mk. za sztukę.  
**Nożyczki** w ozdobnych pudełkach.  
**Noże stołowe i widelce** łyżki.  
**Aparaty i brzytwy.**  
do golenia, przy użyciu których skaleczenie się zupełnie wykluczone po M. 2,50, 3,00, 3,50, 4,50, 6,00.  
**„Gillette”** (posrebrzane) z 12 brzytwkami.  
**Całkowite necessary**  
do gol. (lustró, pasek, pędzelek, miseczka pp. w eleg. pudeł.) poleca  
**Ed. Karge**  
Skład tow. stalowych i szlifier.  
**Poznań,**  
ul. Nowa nr. 7/8. (Bazar.)  
Zdolnego i rutynowanego starszego  
**pomocnika**  
zegarmistrzowsk.  
poszukuje  
**W. Schultz, Poznań-Bazar.**  
ul. Nowa 7/8.

Poszukuję od 1. stycznia 08.  
**buchaltera**  
i  
**korespondenta**  
do mej fabryki likworów handlu win i cygar. Zgłoszenia z podaniem pensji i odpisów świadectw uprasza  
**A. Szymkowski, destylacja**  
Pniewy - Pinne kr. Posen.

**PATENTY**  
uskutecznia  
szybko i tanio  
**Biuro patentowe**  
**Knop & Himer,**  
Poznań, Rycerska ul. 8.  
Telefon 1735.  
Informacje bezpłatnie.

Poszukuje się  
**kupna**  
**domu z ogrodem**  
na przedmieściach. Oferty pod lit. **M. 13.** do ekspedycji piśmie naszego.

Proszę żądać **Pierniki Markiewicza,** nieustępujące w niczem wyrobom obcym.